

//część I //

Koń, jaki jest, nie każdy widzi

Osiół wydaje mi się koniem przetłumaczonym na holenderski.

Georg Christoph Lichtenberg

1 Słyszałem, że ojczyzną konia jest Ameryka Północna. Czy to znaczy, że mustangi pochodzą w prostej linii od pierwszych koniowatych?

Nie, choć szczątki Eohippusa – bezspornego przodka tej rodziny – znaleziono istotnie na południu Stanów Zjednoczonych. To podłej postury zwierzątko przypominało bardziej gryzonia niż którekolwiek z dzisiejszych stworzeń kopytnych. Odżywiało się miękkimi liśćmi i biegło po lesie na palczastych łapkach – przednich wyposażonych w cztery, tylnych już tylko w trzy palce. Przekształcenie kończyn w jednopalczaste nastąpiło u późniejszych form rozwojowych, w związku ze stopniowym zmniejszeniem wilgotności i ochłodzeniem klimatu. Bagienne puszcze ustąpiły miejsca suchym stepom, na których zwierzęta musiały poruszać się sprawniej, żeby skutecznie umykać drapieżcom i pokonywać duże odległości w poszukiwaniu wody. W epoce lodowcowej poszczęściło się tylko tym ekwidom, które zdążyły przedostać się do Eurazji i Afryki. Północnoamerykańskie koniowate wyginęły ze szczętem. Dzikie mustangi pochodzą od koni sprowadzonych do Nowego Świata przez kolonizatorów z Europy i zdradzają wiele podobieństw z dzisiejszymi przedstawicielami rasy andaluzyjskiej.

2 Czy to prawda, że koń Przewalskiego jest protoplastą niektórych ras ciężkich?

Raczej nie, choć głowy za to nikt nie da. Ten jedyny prawdziwie „dziki” koń od lat spędza sen z powiek hipologom i systematykom. Jego pochodzenie jest równie niepewne jak pochodzenie jego odkrywcy, rosyjskiego generała Nikołaja Przewalskiego, którego podejrzewano też o polskie i gruzińskie korzenie. Część badaczy uznaje go za odrębny gatunek *Equus przewalskii*, inni chcą w nim widzieć tylko jeden z podgatunków konia domowego. Wygląda wypisz wymaluj jak wyprzęgnięty z taczanki mierzyniek, ma jednak tę paskudną (z ludzkiego punktu widzenia) cechę, że nijak nie daje się obłąskawić. Koń więc czy nie koń? Z odpowiedzią na to pytanie pośpie-

szyli ostatnio biolodzy molekularni. Ich odkrycia potwierdziły odrębność gatunkową konia Przewalskiego, który ma 66 chromosomów, czyli o dwa więcej niż *Equus caballus*. Szkopuł w tym, że jako jedyny spośród żyjących koniowatych daje płodne potomstwo z koniem domowym. Mało tego: kiedy na stepy mongolskie wypuszczono osobniki pochodzące z hodowli w ogrodach zoologicznych, wyszło na jaw, że w jednym ze stad jest ósma pasażerka Nostromo, czyli klacz domowa. Próba wyeliminowania jej genów wiązałaby się z koniecznością wyróżnienia w pień jednej trzeciej reintrodukowanej populacji. Bądźmy przewrotni: koń domowy stał się protoplastą niektórych szczepów konia Przewalskiego.

Gdzie można zobaczyć tarpana na wolności?

3

Nigdzie. Tarpan, kolejny z domniemanych przodków konia domowego, wyginął dawno i bezpowrotnie. Ostatnie sztuki tarpana leśnego z obrzeży Puszczy Białowieskiej wyłapano pod koniec XVIII wieku i umieszczono w zwierzyńcu Zamoyskich na Roztoczu. Bynajmniej nie po to, żeby je chronić, tylko po to, żeby na nie polować – dobrze przyrządzona tarpalina uchodziła za prawdziwy przysmak. W 1808 roku hrabiego dopadł kryzys – nieopłacalne w utrzymaniu zwierzaki poszły w ręce okolicznych chłopów, dając początek konikom biłgorajskim. Próby odtworzenia tarpana podejmowano już w latach 20. ubiegłego wieku. Na serio zabrał się do rzeczy dopiero Tadeusz Vetulani, który w 1936 roku założył rezerwat w Puszczy Białowieskiej i zabrał się do restytucji konika leśnego. W czasie wojny większość rozgrabionej hodowli trafiła do Niemiec. Odzyskane sztuki przysparzały w latach 50. Zakład Doświadczalny PAN w Popielinie. Dziś koniki polskie (wciąż mylnie nazywane tarpunami) żyją m.in. w zagrodzie w Białowieży, w lasach koło Piły, w uroczysku Florianka koło Zwierzyńca oraz w rozsianych po całym kraju klubach jeździeckich, gdzie słyną z oślego uporu i dość indywidualnych zapatrywań na skoki przez przeszkody. Nie muszę dodawać, że łudzące podobieństwo tzw. niemieckich tarpanów, czyli koników Hecka, do koników polskich jest całkowicie nieprzypadkowe.

4 Jaka jest największa, a jaka najmniejsza rasa koni na świecie?

Największe z pewnością są szajry, angielskie konie zimnokrwiste. Mimo potężnych rozmiarów (ok. 180 cm wysokości w kłębie i do 1000 kg wagi) są stosunkowo wysokożadne i bardzo harmonijnie zbudowane. Pochodzą od kontynentalnych koni bojowych sprowadzonych na Wyspy przez Wilhelma Zdobywcę. Odслужиwszy swoje, poszły do cywila i znalazły nowe zajęcie – m.in. w browarach i w komunikacji miejskiej (ciągnęły pierwsze angielskie tramwaje konne). Miłośnicy rasy cenią zwłaszcza ich jedwabiste szcztoki okrywające kopyta rozmiarów solidnej cygańskiej patelni. Na drugim biegunie plasują się argentyńskie falabelle, produkt myśli hodowlanej niejakiego Patricka Newtalla i jego zięcia Juana Falabelli, którzy w XIX wieku krzyżowali miejscowe konie z kucami szetlandzkimi, żeby uzyskać zwierzęta mierzące poniżej 75 cm w kłębie. O ile mi wiadomo, obydwaj panowie byli normalnego wzrostu. Ich dążenia zaowocowały rasą całkowicie chybioną z użytkowego punktu widzenia – jeśli nawet zakładać, że falabella nada się jako wierzchowiec dla trzylatka, pozostaje kwestia, kto miałby go wprawdzie ujeździć. Szajr-rekordzista miał na imię Samson i mierzył ponoć przeszło 220 cm w kłębie. Trudno zweryfikować ten rekord, gdyż olbrzym dokonał żywota sto kilkadziesiąt lat temu. Najmniejsza falabella, klacz Thumbeline, skończy niedługo 10 lat i ma się dobrze, choć dorosła zaledwie do 45 cm w kłębie.

5 Czym się różni cwał od galopu?

Cwał jest najszybszą odmianą chodu – konie pełnej krwi angielskiej, uchodzące za najbardziej ręczne na świecie, cwałują na wyścigach z prędkością blisko 60 km/h. Rekordzista Big Rackett (wbrew temu, co piszą, nie chodzi o Dużą Rakiętę, ale raczej o Dużą Fularę, choć ten dziwaczny instrument nie ma polskiej nazwy) rozwinął zatrważającą prędkość 70 km/h. To i tak niewiele w porównaniu z 88 km/h, jakie w mgnieniu oka potrafią osiągnąć amerykańskie Quarter Horses ścigające się na dystansie ćwierć

mili, czyli niespełna pół kilometra. Jeśli te liczby wprawiły cię w popłoch, uspokajam – koń cwałuje tylko wtedy, kiedy musi albo uważa, że musi, i wcale nie jest wykluczone, że doświadczenie cwału ominie cię w praktyce jeździeckiej. Po czym rozpoznać, że to już cwał, a nie galop? Po tym, że ślady kopyt tylnych zaczną przekraczać ślady kopyt przednich. Żeby zachować równowagę, koń będzie stawiał każdą nogę oddzielnie (w galopie dostawia obydwie tylne naraz), usłyszysz więc nie trzy, lecz cztery uderzenia, oddzielone krótką pauzą. Pod warunkiem że będziesz stał własnymi nogami na ziemi i obserwował to wszystko z boku. Początkujący jeździec na grzbiecie cwałującego konia nie zaprzęta sobie głowy liczeniem tak-tów. Drze się wniebogłosy i błaga o litość.

Moja koleżanka mówi, że na wszystkie małe konie powinno się mówić „kuce”. Czy to prawda?

6

Nieprawda. Określenia „kuc” i „koń” odnoszą się raczej do typu niż do wielkości zwierzęcia. Owszem, większość „prawdziwych” koni mierzy w kłębie więcej niż kuce, wynika to jednak z setek lat żmudnej pracy hodowlanej, której celem było wyselekcjonowanie i przeznaczenie do dalszego rozrodu zwierząt coraz wyższych. Tuż przed udomowieniem powstały cztery podgatunki *Equus caballus*: kuc typu I, wysokości 120 cm, przystosowany do życia w wilgotnym klimacie; kuc typu II, przeszło 20 cm wyższy, krępy i ciężko zbudowany, wyjątkowo odporny na zimno; stepowy, porośnięty krótką sierścią koń typu I, wzrostu około 140 cm w kłębie; oraz delikatny koń typu II, mierzący zaledwie 120 cm. Jak na ironię, protoplastą roślących koni sportowych jest tyci koń typu II, podczas gdy kuce szetlandzkie, traktowane często jak maskotki (jakże niesłusznie!), wywodzą się od potężnych kuców z północy. O przynależności do grupy kuców bądź koni rozstrzyga budowa: kuce są zwarte, krępe, nisko zawieszone i mają charakterystyczny drobny chód, porównywany przez złośliwych z maszyną do szycia. Jeśli rumak nie odpowiada powyższemu opisowi, lepiej go uznać za konia, nawet jeśli jest mikrej postury. Mnie zaś – z tych samych powodów – proszę nie zaliczać do Pigmejów.

7 Czy konie umieją pływać?

Owszem, choć rzadko miewają okazję się o tym przekonać. Konie, podobnie jak większość czworonogów, wykonują tę czynność instynktownie. Co nie znaczy, że są wyśmienitymi pływakami. Początkującym końskim Otyliom zdarza się najpierw podtopić; po kilku niezbornych ruchach i próbach wyrzucenia przednich nóg nad powierzchnię łapią jednak rytm i płyną czymś w rodzaju końskiego pieska, przebierając kończynami jak w kłusie. Po mniej więcej pięciu minutach zaczyna im brakować tchu, co może się skończyć tragicznie. Zamożni właściciele rasowych koni, zwłaszcza arabskich, które poza krygowaniem się na pokazach niewiele ostatnio mają do roboty, sprawiają swoim podopiecznym specjalne baseny treningowe. Zwierzę stopniowo nabywa kondycji i po kilku miesiącach może już pływać kwadrans. Uwaga: pływanie wraz z koniem wymaga sporych umiejętności i sprzyjających warunków zewnętrznych. W przeciwnym razie można skończyć jak książe Józef Poniatowski, który zginął pod Lipskiem, utopiwszy w pierw dwa wierzchowce w trzydniowym odstępie.

8 Jak długo żyją konie?

Oj, długo. Koński matuzalem, niejaki Old Billy, przeżył podobno 62 lata, z czego większość w pocie czoła, ciągnąc barki między Salford a Manchesterem. Zmarł 27 listopada 1822 roku. Właściciel ręczył słowem honoru, że kupił go 59 lat wcześniej jako trzylatka. Przeciętny koń dożywa niespełna połowy tego wieku: nowo narodzony potrafi już ustać na nogach i dopchać się do matczynych sutków, końskie przedszkole zalicza w pierwszym roku życia, pół roku później dojrzewa płciowo, jako dwulatek powinien już poznać swoje przyszłe obowiązki, choć do pracy jeszcze się nie nadaje, pełnoletniość osiąga w wieku lat czterech. Dziesięciolatki to w pełni dojrzałe konie, które w dobrych warunkach przeżywają najpiękniejsze chwile swojego życia. Pięć lat później zaczynają się starzeć. Nie są już tak zwinne i elastyczne, tracą też odporność na choroby i kaprysy pogody. Koń w wieku 20 lat wymaga już szczególnej troski; może cierpieć na